

Wybodzi jako  
dodatek do  
Czasy Narodowej,  
przesyłany  
tylko co sobota  
poctą.

# TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata  
kwartalna 20 cent  
z przesyłką pocztową 95 ct,  
która dodaje się do  
prenumeraty „Niedzielnika”  
Gazety Narodowej  
Numer kosztuje  
2 centy.

## Lewitu i X. Sierociński.

Lewitu siedział w r. 1844tym w Cytadeli Warszawskiej, i okropnie męki wycierpiał, albowiem pastwili się nad nim Starożeńko, Leichte i Golicyn, adjutant Paszkiewicza w najohydniejszy sposób. W czasie śledztwa tak okrutnie magano go różgami, że cały krwią spływał i omdlewał. Że zaś był człowiekiem prawym i sumiennym, nie chciał nikogo wydać; i dla tego te dzikie kary często się na nim powiły. Po takiej krwawej kąpieli zapowiedzieli mu owi zlicy siepacze, że na drugi dzień podwoją mu plagi, jeżeli nikogo nie wyda; a nieszczęsny Lewitu ledwo już do więzienia doszedł o swojej mocy, bo upadł z upływu krwi i bóleści. Siedział wtenczas w cytadeli także Siesicki w osobnej celi; i temu Siesickiemu oświadczył Lewitu przez więziennne okienko, że dłużej już żyć nie może bo już mu niepodobna wytrzymać podobnych męczarni. a że mu zapowiedziano na jutro każdą podwojona, więc on jutra doczekać nie może. I prosił go aby do 11. godziny wieczorem nie spał bo coś ciekawego tego wieczora zajdzie w ich więzieniu... Aż tu około 10 godzin urządził Siesicki wielkie wiatło w więzieniu Lewitu. Szyldwach narobił krzyku, lecz nim znalaziono klucznika i drzwi otworzyło, Lewitu już nie żył... spalili się w żółku... Siesicki stojąc przy okienku w jego więzieniu patrzył się na okropność, a po chwili ujął, jak nieszczęsnego Lewitu spalonego wywleczonego za nożycami z więzienia. — Gordon opisał to całe straszne zdarzenie wierszem.

X. Sierociński Przeor XX. Bazylianów w Owroczu w Wołyniu, gdzie były szkoły, za czynny udział w powstaniu Listopadowym dostał się do więzienia. Za wyrokiem sądowym zdjęto z niego sakrę (święcenie) kapłańską i skazano go na prostego kozaka; ale że to był uczony człowiek, a Moskale wiele ludzi uczonych nie mają, przeto robią go nauczycielem w szkole Omskiej na Syberii.

I tu wpada na wielki pomysł, bo zamierzył oderwać Syberję od Rosji, a tem samem uwolnić wszystkich swych poddańców; lecz gdy ku temu wszystkie przygotowania były czynione, w przeddzień wybuchu, przytomność się udać, bo mało było tam wojska, trzech wydało te wszystkie zaniary komendantowi twierdzy Omska, pułkownikowi Degrawé. Uwieszono zaraz wszystkich współników: Polaków, Moskali, Syberyaków, Tatarów... pozwolono ich do Tobolska, Tomska, lecz najwięcej do Omska, w latach 1834go i 1835go, bo śledztwo trwało 3. lata. X. Sierociński zachował nieugiętą moc ducha, i jak głaz był niemy.

Wyrok zapadł w Petersburgu straszny, skazujący X. Sierocińskiego, Drużdżałowskiego, Jabłonskiego, Szokalskiego, i Górskiego czy też Zagórskiego, 60 letniego oficera z wojen Napoleońskich, skazanych już za należenie do powstania r. 1831 do pułków Syberyjskich na całe życie... i oprócz nich Moskala Mielejdyna.. każdego na 7.000., wyraźnie pisząc na siedem tysięcy kijów bez litości (bo tak

wyraźnie stoi: na siem tysiacy pałok bez poszczadzi); a innych na 3, 2, 1, lub pół tysiacy pałok lub różg, i do ciężkich robót na całe życie, lub na posilenie.

W Marcu r. 1831go dziki Jenerał Gałafejew, z Petersburga przysłany, wystawił 2 bataliony wojska po 1.000 ludzi za Omskiem. Żaden prócz Szokalskiego, którego na wstawienie się lekarza batalionowego tak mocno nie bito, 7.000 kijów nie wytrzymał, padł każdy na śnieg i skonał pod razami. Obnażano plecy, przykrępowano ręce do karabina skierowanego bagnetem w piersi... i bito pęty, póki choćby po trupie liczby kijów nie wybito... X. Sierocińskiego katowano na ostatku, a on głośno odmawiał Psalm 50, po łacinie Miserere: Zmiłuj się nademną Boże... Jenerał kazał bić silniej, lecz załedwie przeszedł raz jeden, to jest po tysiacy kijów, upadł na śnieg cały krwią złany i bez przytomności. Postawiono go na kolana na saniach... ręce związane mu wtył, i tak go na saniach wożono między szeregami wojska, a Gałafejew ciągle krzyczał jak szalony: mocniej! mocniej!

Z początku wożenia wydawał jeszcze jęki bóleści... oddychał do 4.000 kijów, i Bogu ducha oddał... a 3.000 kijów wliczono na samym szkielecie, bo wszystko ciało oddpadło, i nagie kości pozostały, a i te przetrzęcano.

Szokalski po kilku miesięcznej chorobie wystany na całe życie do ciężkich robót do Nerczyńska, ale z bólu oszalał, i w napadzie szału życie sobie w Nerczyńsku odebrał. — Okropne te ofiary tyranii moskiewskiej!

## O zużywaniu mierzwy.

Napisal J. K.

Chcąc z mierzwy jak największe osiągnąć korzyści, powinniśmy zastosować rodzaj mierzwy do gatunku roli.

Mamy ziemie zimne i cięższe, dalej cieplesze i pulchniejsze; na pierwszy rodzaj stosowniejszą będzie mierzwa, która więcej, na drugi, która mniej grzeje.

Mierzwa bydłeca, jako mniej grzejąca od owczej i końskiej, więcej odpowiada roli ciepłej i lekkiej, zatem stosuje się więcej na piaski i czerwone gliny, aniżeli na role zimne i ciężkie.

Mierzwa końska, jako sucha i mocno grzejąca, nie tyle przydatna na ciepłe i lekkie grunta, ale za to tem stosowniejszą jest na role zimne i ciężkie. Kto posiada tylko lekkie i ciepłe role, powinien się o to starać, aby czystej mierzwy końskiej w pole nie wywoził, ale ją mieszał z bydłecą lub też używał do robienia kompostu, do którego ona jest najstosowniejszą.

Mierzwa owcza i kozia, podobna w skutkach do końskiej, choć o wiele silniejsza, przydatna więc na role zimne i ciężkie, dać pod rzepek, rzepik i kapustę, ponieważ zaraz w pierwszym roku silnie działa.

Mierzwę świńską najlepiej mieszać z bydłecą; a zdaje mi się, że mierzwiąc wszystkie rodzaje mierzwy stajennej

razem, osiągnęliśmy najlepszą mierzwę, która odpowie wszelkim wymaganiom i warunkom.

Korzystanie z wszystkich w mierzwie stajennej zawartych części pożywnych, jest głównie zadaniem rolnika. A ta mierzwa jest tem silniejszą, im mniej jest przegniłą.

Świeża mierzwa stajenna, składająca się z podściółki i odchodów zwierzęcych stałych i płynnych, posiada w tej chwili gdzie jej rozkład organiczny się jeszcze nie rozpoczął największą siłę, gdyż w tym stanie najwięcej organicznych posiada pierwiastków.

Z rozpoczęciem guicia czyli rozkładu ubywa z tych pierwiastków jeden po drugim. Rozkład więc mierzwy, jeżeli ta ma przynieść korzyść zupełną, powinien się odbywać w ziemi podczas rozwoju roślin; wtedy one mogą sobie przyswajać wedle potrzeby pierwiastki, przez gnicie mierzwy powstające.

Teoretycznie zatem można postawić za prawo, żeby mierzwę stajenną w zupełnie świeżym stanie wywozić na rolę, i natychmiast zaoarać czyli z ziemią zmieszać. Jeżeli zatem za podściółkę używamy słomy długiej, powinniśmy ją wprzód pokrajać, ażeby mierzwę można na polu lepiej i dokładniej rozrzucać. W ogóle zawsze tylko krótką nawet pokrajaną słomę pod bydło słać się powinno, wtedy bowiem tylko może ona dokładnie zmieszać się z odchodami bydłeciami.

W praktyce atoli nie zawsze, a nawet bardzo rzadko można świeżą mierzwę w pole wywozić i zaraz zaoarać, zimą bowiem mroz tego nie pozwala, a latem znow większą część pól jest obsianą lub obsadzoną. W praktyce zatem wiele na tem zależy, aby przez stosowne obchodzenie się i przechowywanie mierzwy zapobiegać ile możności ulatnianiu się jej części lotnych, regulując jej rozkład, którego uniknąć nie podobna. W tym celu, w braku odpowiednich budynków, dobrze urządzone gnojownia największej jest wagi.

Wiele wprawdzie w tym względzie pisano i rozprawiano i istnieją już jak najlepsze przepisy urządzania gnojowni, wielu jednak wykracza jeszcze przeciw temu już to z niewiedomości już to z lekceważenia. Nie mogę zatem pominąć tej sposobności, aby n e przypomnieć tutaj najdługościjszych prawideł.

Gnojownia gospodarstwa wiejskiego powinna znajdować się ile możności jak najbliżej stajni i obory i być urządzoną tak, aby:

1. gnojówka z niej nie odpływała, ale zbierała się do odpowiednio urządzonego dołu czyli studzienki, z której ją można czerpać, aby podczas upałów letnich i w ogóle suszy mierzwę nią polewać. Zapobiegnie się przez to paleniu mierzwy, a jej wartość o wiele się powiększy, gdyż właśnie w płynnych odchodach zwierząt znajdują się części najsilniej mierzwiące rolę, i ściśle tylko połączenie płynnych i stałych odchodów zwierzęcych z podściółką roślinną, oddaje właściwą mierzwę;

2. aby tak ją zabezpieczyć, iżby woda z dachów lub podwórza do niej nie ściekała wcale, najdalej bezpośrednio na nią spadająca woda deszczowa;

3. aby była dość obszerna, iżby mierzwy nie było potrzeba kłaść za grubo;

4. aby miała spodek nieprzepuszczalny, to jest gliniasty lub była dobrze wybrukowaną;

5. aby miała dobry wjazd i wyjazd i przy większych gospodarstwach podzieloną była na 2 oddziały, iżby przy wywozieniu mierzwy na pole, które całego zapasu nie potrzebuje, nie potrzebna było brać najświeższej mierzwy, zostawiając na spodku starszą, a potem tę znow świeżą mierzwę przykrywać, która następnie najpierw znow mu-

siałyby być wywiezioną, podczas gdy spodnie warstwy najstarszej mierzwy mogłyby się zmarnować;

6. aby, jeżeli można, była zasłonięta od promieni słonecznych. Ku temu najlepiej obsadzać ją drzewami, mianowicie włoskimi orzechami lub wiązami, gdyż drzewa te, posiadają gęste liście, nie łatwo przepuszczają promienie słońca, a spaść z nich liście powiększą ilość mierzwy;

7. studzienka na gnojówkę powinna być na najniższym miejscu urządzoną i przykrytą mocną a gęstą kratą, iżby stajni i inne ciała do niej dostać się nie mogły.

Zrosztą powinno wszystko tak być urządzone, iżby gnojówka ze stajni i obory wprost ściekała do onej studzienki. Wszelkie mydliny także powinny być do onej studzienki wlewane.

O obchodzeniu się z mierzwą na gnojowni pomówimy, później.

## Piwo.

Piwo, to co się pije, napój najpierwszy po wodzie, znany jest od niepamiętnych czasów; zapewne wynaleziono je w Egipcie, bo pisarz grecki Herodot, który żył około 450 lat przed Chrystusem, wspomina, że napój wyrabiany z jęczmienia był powszechnym w użyciu w Egipcie; a ioni dodają, że Król Osiris na 2000 lat przed Chrystusem miał je w Egipcie zaprowadzić. Ale oddawna uważano Gambriana, króla Flandryi i Brabantu, za wynalazcę piwa; wszakże już Tacyt opowiada nam, że za jego czasów, a więc niedługo po Chrystusie, piwo było powszechnie używanym napojem u Niemców.

I w Polsce od bardzo dawnych czasów znane było piwo. Tadeusz Czacki przeczytał w jakimsi rękopisie, że Ludgarda, żona Przemysława, przed 600 laty wielkie w Kaliszu zaprowadziła browary. Ale piwa polskie wtenczas nie były szczególnie, i dopiero się polepszyły odtąd, jak Ferdynand I, cesarz Niemiecki, przysłał królowi polskiemu, Zygmuntowi Augustowi, przed 300 laty dwóch piwowarów Niemców, aby ulepszyli polskie browary. Jakoteż widzimy że Zygmunt August dał 1551 r. przywilej na robienie piwa dwom Niemcom: Krysztofowi Negelinowi i Ulrykowi.

Ale z czego robiono piwo? W 16. wieku robiono je z pszenicy, a nawet pod stratą waru i karą 14 grzywnie zakazano warzyć piwo z jęczmienia lub zboża mieszanego; a w r. 1685 uchwalono, ażeby piwo warzyć tylko z 2 korcy pszenicy i 10 korcy jęczmienia. Nie dziw przeto że w 16 i 17 wieku sławne były polskie piwa. I tak na całą Polskę słynęło piwo Wareckie w ziemi Czerskiej, województwie Mazowieckiem, gdzie w r. 1664 aż 30 liczone piwowarów. — Gwagniu który za Zygmunta Augusta odbył wyprawę Inflancką, Wołoską i Moskiewską, opowiada nam, że za jęgo czasów w całej koronie sławne było piwo Piątkowskie z Piątku, w województwie Łęczyckiem. — W tem samem województwie słynął także Inowódzki wybornym piwem, i Garwoliński piwo z Garwolina, w województwie Mazowieckiem, było bardzo sławne, bo w tym miasteczku aż 63 osiadło piwowarów. — I Częstochowskie piwo wielkim szczyściło się rozgłosem; szczególnie u szewca Nogi w Krakowie tylko jedne Częstochowskie piwo miało znakomity pokup, na które wiele i mali i z dalekich stron świata zbierać się zwykli.

(Dokończenie nastąpi).

## Nowiny ze świata.

### Z Izby sądowej we Lwowie.

Chwała Bogu że lichwa wraz z oszustwem tak okropnie niszcząca lud nasz zwróciła bacniejszą na się uwagę sądów naszych. Pokazuje się teraz dopiero jakie to spustoszenia robią w kraju naszym lichwiarze i jakich okropnych chwytają się środków do wywyższenia niebacznych choć uczciwych ludzi. Niema tygodnia, w którym by nie prowadzono procesu o oszustwo w jakimkolwiek z miast i miasteczek naszych, a zdarza się nawet po kilka i kilkanaście procesów naraz tego rodzaju. Najgłośniejsze odbywały się we Lwowie i w Tarnowie. Dziś podamy wam jeden z takich procesów przeprowadzony we Lwowie przeciw trzem żydom: Herszlowi Majeranowi, Abrahamowi Kornmanowi i Samuelowi Szandlingowi w dwóch sprawach nieboszczyka Karola Kubickiego i Filipa Zdyrko — gospodarza wiejskiego.

Karol Kubicki, syn znanego obywatela Jana Kubickiego, właściciel połowy dóbr Budomierz, od dłuższego czasu chłamał na umyśle. Umarł on w 32 roku życia na oddziale obłąkanych w szpitalu głównym we Lwowie. Już w 20 roku życia miewał on objawy obłąkania, które z biegiem czasu coraz częściej się powtarzały i w większą gwałtowność występowały. W skutek jego choroby umysłowej rodzina nie przypuszczała go do zarządu majątkiem, administrując takowy w jego imieniu. Na początku roku 1867 choroba s. p. Karola Kubickiego przybrała groźniejsze objawy. W tym bowiem czasie stał się gwałtowniejszym i złośliwszym. Na wiosnę 1867 r. usiłował a. p. w szale swoim podpalić karczmę w Budomierzu i innych duszczał się ze zdróżności, tknął skórą, łamał meble itp. W skutek tego oddano go do szpitala powszechnego, gdzie od 17. czerwca do 15. lipca 1867 roku przebywał. Wypuszczono go ze zakładu, gdy już mniej gwałtowności okazywał, głównie na prośbę ojca, który się zobowiązał kurację, w szpitalu rozpocząć, w domu u siebie kontynuować. Od tego czasu znajdował się Karol Kubicki w Budomierzu nieustannie chory na umyśle, niczem się nie zajmował, wałęsał się tylko po polach i lasach we dnie i w nocy. Uczęszczał do sąsiednich miejscowości, lecz nigdy i nigdzie niekt go rozsądnie mówiącego nie słyszał.

Otóż takim choremu człowiekowi lichwiarze Luboczewscy, Majeran i Kornman pożyczili różniemi czasami kilka guldenów dając szóstakami, a za to wyludlili od niego najpierw dwa weksle każdy po 1000 guldenów, a więc dwa tysiące guldenów, a następnie kiedy zaskarżyli te weksle do sądu, za zwłokę otrzymali nadto jeszcze weksel na 300 guldenów. Przywołani różni świadkowie zeznali, iż nieborak Kubicki będąc obłąkanym nie mógł pożyczać u nich pieniędzy i że skorzystałszy z tego wyludlili od niego weksle. Nawet świadek żydowski przyznał to.

I tak zeznał Meilech Gobel, przełożony izraelickiej gminy w Lubaczowie, że gdy pewnego razu z obwinionymi razem na jarmark jechał, obaj się przed nim do popelnionego na śp. Karola Kubickim oszustwa przyznali, podając że za kilkanaście reńskich otrzymali od tego wargata weksle na 2000 zł. przyczem ubolewali nad swoją niezręcznością, gdyż jak mówili można było u niego zarobić 10 do 20 tysięcy zł. Jak dalece niekczemem było postępowanie tych lichwiarzy, niech udowodni ta okolice, że tegoż samego dnia kiedy umawiali się oni z Kubickim o to, że on im za poczekaniek wypłacił 2000 guldenów wystawi trzech weksel na 300 guldenów, — tego samego dnia już wnieśli oni do sądu skargę o wygłokowanie ich 2000 guldenów!

### O języku polskim w zaborze pruskim.

(Rozprawy w Sejmie pruskim nad tem, aby językiem urzędowym był tylko język niemiecki.)

Po pierwszym naradzeniu się nad owem nieszczęsnym prawem, wedle którego język polski z wszelkich urzędów ma być wykluczony, wybrali posłów z pomiędzy siebie komisję składającą się z 21 członków, do których należeli z Polaków posłowie Kantak, Zyskowski, Magdziński i Wierzbicki. Komisja ta miała się nad tem zastanowić i całej Izbie poselskiej potem powiadzieć co wedle jej zdania z tem nowotnym prawem zrobić należy. Komisja ta aż ośm razy zbierała się na narady, w których wywoły przytaczane przez wymienionych 4 posłów polskich były jasne i przekonujące, jak wszystko co słuszne, dowodzenie niemieckich członków komisji i zastępców ministerstwa bardzo zmagławane, co bardzo trudno opisać. Koniec końcem zrobiło się tak, że komisja trzy paragrafy, które rząd w prawie napisał, zarzuciła, a mianowicie i ten, który przepisywał kary na przekraczających to prawo, inne paragrafy z wyjątkiem ostatniego pozmieniła aby to chcą zakłócić przepisy rządowe. Ale przy dobrym rozpatrzeniu się, to zmiany komisji złagodne wielkich nie zawierają, narazito by one nas Polaków tylko na większą zależność od humoru i zdania urzędników. Komisja już w kwietniu swoją robotę skończyła i wydrukować kazala nietylko swoje uchwały i zmiany jakie sobie życzy w nowem prawie, ale nawet wszystkie swoje narady.

Izba poselska jednak dopiero w sobotę zaczęła obradować po raz drugi nad owem nowem prawem, a dopiero w poniedziałek obradowanie skończyła. Naprzód wywarło się aż 7 posłów niemieckich z poprawkami do paragrafu pierwszego, z których przyjęto poprawkę Hansena i poprawkę trzech innych, co jednak pozostawia myśl paragrafu pierwszego tak, jak ją wyraziła komisja to jest: że tylko język niemiecki ma być urzędowanym językiem, że trzeba po niemiecku do władz pisywać, a tylko w nagłych przypadkach mogą władze, kiedy zechcą, przyjąć pismo w innym języku, a jak nie chcą to odesłać z tem nadmienieniem, iż należy po niemiecku to samo napisać. Po kilku słowach członka komisji Heiserta o petycach z duńskich stron, wystąpił zaraz nasz poseł Magdziński i odezwał się tak rozumnie i poczciwie, że kto kocha Polskę, cenić i kochać zanego posta powinien za to, iż dał umiejętnie i szczerze namacalny dowód tego, jak zacnem i szlachetnem jest usposobienie narodu polskiego. Dziwiw się nam wszędzie, mówi nasz poseł, że my Polacy stajemy w obronie naszej narodowości, chociaż z tego, co się dzieje, wiedzieć powinniśmy, że to wszystko na próżno. Wiem o tem, że mówię tu do ludzi o których uszy słowa moje odmiągają się, jak grzech o ścianę, ale mówić muszę, bo jest moi świętym obowiązkiem występować w obronie prawie trzechmilionowej ludności polskiej pod Prusalkiem, a po naszej stronie jest słuszność; mam nadzieję w Bogu, że to jednak raz nam na dobre wyjdzie.

Nie chcę się rozowdź nad oburzeniem polskiej ludności, ale powiem wam, że boję się o was Niemców, aby taka robota, jak jest to nowe prawo, nie wysła wam na szkodę, bo Pan Bóg z siebie żartować nie pozwoli. Prawa muszą być sprawiedliwe, nasze prawa do używania w urzędach języka polskiego nadane nam były przez całą Europę i powierzone opiece całej Europy, pruska Izba poselska zatem nie ma wcale prawa do znoszenia tego, co uchwały narody, które jeszcze miały trochę sumienia, wstydyli się tego, że nam przez gwałt odebrano niepodległość, uważali to zresztą za potrzebne dla własnego bezpieczeń-

stwa, zastrzedź nam prawo zachowania naszej narodowości, czego przecież bardzo głównym warunkiem jest prawo używania publicznie języka ojczystego. Wy nam powiadacie o jakiejś różnicy między językiem ludowym a językiem państwowym. Powiedźcie mi, co to znaczy? Czy się chcecie z tego przechwalać, że nam jeszcze nie zakazujecie mówić po polsku w rodzinie i kościele? To marna chwaleb, boć idźcie tylko do głowy po rozum, po polsku mówić w rodzinie nie możecie nam zakazać, chwalić się z tego więc, że mając pizemok nad nami, nie zabieracie jeszcze wszystkiego, jest to przechwałką taką, że nie wiem jak ją nazwać. Rugujecie przecież język z szkoły, z sądu i z urzędów, to też robicie już wszystko co możecie. A przecież wszystkie mocarstwa rozbiorowe zobowiązuły się radewszystko do szanowania języka i obyczajów narodowych, z którego to obowiązku wy się przecież nie wywiązujecie, skoro nam pozwalacie u siebie w domu mówić po polsku, czego zresztą nie macie żadnego sposobu zabronić. Jest to historia o owym lisie, co to nie chciał winogron dla tego, że kwaśne, a właściwie wcale ich dostać nie mógł. Potem mówca przytacza listy pisane przez cara Aleksandra do Kościuszki, i listy rozmaitych dyplomatów, a w końcu i ów znany patent okupacyjny króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, w którym król powiada: „Wcieleni zostaniecie do mojej monarchii, a nie potrzebujecie się zrzec waszej narodowości.“ Wy sobie te słowa królewskie tak tłómaczyście, jakoby one nam nie poręczały prawa do używania języka polskiego w urzędach. Jeżeli one tego nie poręczają, to cóż one wtedy poręczają? Chyba nie, boć niezrezenia się naszej narodowości nikt nam poręczać nie potrzebuje, gdyż to poręcza się dzięki Bogu samo przez się i zrzec lub nie zrzec się naszej narodowości, to rzecz należąca jedynie od nas samych. Można pozabawić nas zwolna wykonywania wszystkich praw narodowych, ale żadna siła w świecie nie jest w stanie, przerobić Polaka na Niemca, skoro ten Polak Niemcem zostać nie chce. Gdyby więc w tych słowach królewskich nie było tego przyrzeczenia, że nam wolno używać języka polskiego w szkołach i urzędach, jak to wy chcecie, to byłoby czcze słowa, wypowiedziane na wiatr. Zresztą król pruski powiedział dalej wyraznie: „Język wasz będzie obok niemieckiego używany we wszystkich czynnościach publicznych.“ Wy mówicie, że do dnia dzisiejszego wszystko się już zmieniło i wszystkie mowy narodów i wszelkie przyrzeczenia królewskie nikogo już nie obowiązują. Aleć przecież tych międzynarodowych ugod narodów same jeszcze nie zniszły i poddani, który nabył prawa od całej Europy, może się odwołać bez naruszenia wierności i obowiązku poddanego w razie naruszenia mu takiego prawa do międzynarodowej pomocy obcego państwa, które gwarantowało jego prawa, bo czyniąc to, apeluje tylko do prawa, uznanego przez państwo, do którego należy, za obowiązujące.

W dalszym ciągu swej mowy przytacza nasz poseł, że zarzucano nam często iż nie uważamy się za niemieckich obywateli, ale że całą naszą dążnością jest zamiar omdawienia się od Niemiec, dla tego nie należy nam Polakom dawać praw, których moglibyśmy użyć do dążności za nieprawnym celem, Zajrzyjmy temu warunkowi szczerze w oczy, co on właściwie wart. Przyznajacie się tem panowie (mowca zwraca się do liberalów), że względy polityczne znieślają nas do odmówienia nam wymiaru sprawiedliwości. Czyż wy chcecie, abysmy przestali być Polakami, wyrzekli się naszej narodowości, popelnili samobójstwo i ściągnęli na siebie pogardę narodów? Odpowiadam wam, że chcemy pozostać i pozostaniemy Pola-

kami, ale jako prusacy poddani płacimy wam podatek z potu, z grosza i krwi, a za to chcemy uszanowania i obrony naszej narodowości, bo pominiawszy wszystkie traktaty, prawa nasze narodowo opierają się na istnieniu naszej niepodległości przed więcej niż 800 lat, na prawie Boskiem, wszedłem nad wszelkie ugody międzynarodowe. Całą naszą polityką jest przeto polityka utrzymania naszej narodowej agryzencji, całą naszą agitacją ofiary jakie dla tego ponosimy. Los narodów spoczywa w ręku Boga, a zaprawdę nie na szkądę niemieckiego narodu, ale dla dobra ludzkości pragniemy, aby sprawiedliwość przyszła do uznania i poszanowania, bo narodów Bóg nie stworzył do wzajemnego ciwrtawiania się, ale do wspólnej pracy około tego, aby wszystkim było dobrze. Uczucie nieawiaści ku narodowi niemieckiemu ugdy w naszym sercu nie powstało, my wiemy też, że Polska nie padła ofiarą polityki narodów, lecz polityki rządów. My chcemy żyć w zgodzie z niemieckimi obywatelami państwa pruskiego, ale niemiecka strona powinna uznać i uszanować nasze prawa. Dla tego zwracam się do was z prośbą, uwzględnić prośby 260.000 matek i ojców, — proszą oni o najświętsze swe dobro, proszą o swój język. Przemawia tu naród polski do narodu niemieckiego. Chciałbym, aby głos tych stu tysięcy przedał się do każdej chaty niemieckiej. O rządnie nie mówię, ale odzywam się do was posłowie, które jesteście tu przedstawicielami narodu niemieckiego i nie powiniecie deputać praw człowieka nogami. Odrzućcie przedłożone wam prawo. Poseł Kantak również bardzo gorąco brońił dalej sprawę naszego języka polskiego. Jeśli miesiąc pozwoli toją wam podamy w obszerniejszem streszczeniu. Po Kantaku mówił minister Euleuberg, ten sam co to tak zgrabnie odpowiadał na pytania posła Łyskowskiego o rozwiązaniu wieców. Pan minister wdał się w tłómaczenie różnicy między językiem urzędowym i ludowym, z którem to tłómaczeniem niechciałbym mieć nic do czynienia, bo na mój słaby rozum to za ciężkie. Warto jednak przytoczyć, że pan minister powiedział iż w prawie, w sądzie i urzędzie wszystko bardzo madre, a mniej wyrobionem językiem trudno to wszystko wypowiedzić. Trzeba się pana ministra zapytać, czy on tak doskonale po polsku umie? Cieszył się też pan minister, że polscy posłowie przyznają, iż są poddaniymi pruskiemi i cieszyłby się jeszcze więcej, gdyby Polacy dobrze się po niemiecku wyczuli, oświadczył, że nigdy nie powiedział, iż Polacy muszą być Niemcami, jak mu to zarzucają. Po ministrze zabrało jeszcze kilku niemieckich posłów głos i nasz poseł Emil Czarlński, który wykazywał panu ministrowi, że mówienia polskim językiem pomimo zarkazania się p. ministra, nowem prawem będzie ograniczone. Tak było w sobotę, a w poniedziałek znów się Izba zebrała do naradzenia się o nowem prawie, bo w sobotę wszystkiego nie skończyła. W poniedziałek mówili z polskich posłów Czarlński, Łyskowski, Kantak i Chłapowski, ale o tem dopiero w następnym numerze opowiem.

## Rożmaitości.

W jaki sposób można odświeżyć zastarzały żywy plot cierniowy. Stare pniaki ścina się ostrą siekierą, na wiosnę, nad korzeniami, a cięcie urządza się tak, żeby pozostały pieniek miał powierzchnię postiekana. Wypuści on wkrótce kilka łatorosli, które nowy żywy plot stacowid będą. Komu trzeba stara żywy plot odświeżyć, niechaj najprzód na małym kawałku próbę zrobi, bo powyższego sposobu sami niedoświadczyliśmy.